XIII Kraków, 15. lipca 1910. Nr. 14.



„BOCIAN"

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie: z przesyłką pocztową 2. korony 2 marki 25 fen., 1 rbs. 25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, Zacisze 7. Telefon Nr. 479.
W Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem:
Biuro G. Ungra, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.

— Czy uważasz Maniu, jak klasycznie zbudowane te nogi?
— E... co mi tam nogi — u mnie grunt, to... serce!...



ALE...

Ojciec lubi pokojówkę
I wciąż daje jej prezenta,
Córka ośmnastoletnia
Zwaryowała dla studenta.

Matka także wie, co miłość
I kuzynek wciąż jest przy niej —
Dziadek klepie starą praczkę,
Ale — krzywdy jej nie czyni!...

Facet chodzi do aktorki,
Jak to zwykle ludzie młodzi,
To aktorce nie wystarcza,
Więc do innych także chodzi.

Za fawory aktoreczki
Płacą biedni i bogaci
Ona chodzi też do Schwarza
Ale — ona jemu płaci!...

Miała dziecko — z kim? nie wiedzieć!
Skarży więc o alimenta,
Dla pewności aż trzech naraz:
Księdza, stróża i studenta.

I procesu nie wygrała,
Choć nadzieja była duża
Ale — pewnie ksiądz zapłaci
Za studenta i za stróża!

Kapral chodzi do kucharki,
Bo jeść da mu babsko stare,
Pan porucznik ma panienkę,
Która siedzi z nim na wiarę.

Ma kapitan dwie panienki,
Dwoje dzieci z obydwiema,
Major uwiódł forysica,
Ale — dziecka jeszcze nie ma!



Pouczenie.

Pani (do nowej pokojówki): Choćbym dzwoniła i wołała o pomoc, nic sobie z tego nie rób i nie przerywaj sobie swego zajęcia!...

Fatalne położenie.

Kokotka: A tom wlazła w paskudną kabałę z tymi bliźniakami! Tak są do siebie podobni, że teraz doprawdy sama nie wiem, któremu jestem wierną a którego oszukuję!

Otóż tu powód.

— Bój się Boga Zosiu! tyle czasu poświęcasz toalecie, że jestem pewną, iż spóźnisz się do teatru!

— Nie rób sobie skrupułów moja droga! Już ja będę na czas! Ale uważasz, mój hrabia będzie dziś wraz z swą żoną siedział tuż obok mej loży, więc chciałabym, aby mógł zrobić porównanie!...

Pocieszenie.

Facet umizga się do młodej seminarzystki, tu jednak jakoś nie może się zdecydować. Na ognistą interpelacyę odzywa się panienka:

— Ah! panie! To jest najcięższa chwila w mem życiu... Muszę się gruntownie najpierw zastanowić.

— E... śmiej się pani z tego! Ja mam takich „ciężkich chwil“ już kilkadziesiąt za sobą...

Złośliwy.

— Ach! powiadam ci, gdyby Hania wysłuchała mię i oddała mi się, byłbym najszczęśliwszym z ludzi. Zdawałoby mi się, że cały świat jest moją własnością...

— Pardon... tylko *półświatek!* — dodaje przyjaciel ze złośliwym uśmiechem.

Zbagatelizowany.

— Panie! przyznać się muszę, że serce moje zgubione!

— O to mniejsza! Zaraz zawołam pokojówki ze szczotką, może gdzie znajdzie!...

Narzekanie kokotki w Rabce.

— Gdyby nie to, że jest tu kilku poczciwych staruszków, nie wytrzymałabym tu ani dnia dłużej!...



ULOTNE SŁOWA.

— Poprzestawać tak na małem,
Gdy chce człowiek być zbawiony! —
Rzekł na drugi dzień po ślubie
Stary mąż do młodej żony.

— Wcale niezłe są widoki! —
Tak buchalter rzekł nad księgą,
Gdy myjącą okna — ujrzał
Naprzeciwko — dziewkę tęgą.

— Trzeba zbliżać się do ludu,
Przyszłość nasza w owej klasie! —
Tak zawołał panicz na wsi,
Obejmując Hankę w pasie.



Ciekawa.

— Uwielbiam cię moja Kaziu! Jesteś najdroższym moim skarbem!...

— Wyobrażam sobie, jakie to są te twoje skarby, skoro ja mam być najdroższym, a kosztuję cię miesięcznie zaledwie sto koron!...

W XX stuleciu.

Jak wiadomo kobiety ubiegają się o równouprawnienie z mężczyznami i na każdym kroku starają się robić im konkurencyę. W większych miastach są już nawet dorożkarze rodzaju żeńskiego a w Berlinie automobil prowadzony przez kobietę nie jest wcale rzadkością.

Pewnego wieczora zbliża się do stanowiska dorożek automobilowych na ulicy Berlina jakiś facet, mający ochotę zrobić wycieczkę za miasto, a ujrzawszy piękną szoferkę, pyta:

— Wolna?

— Tak jest, łaskawy panie! — brzmi odpowiedź.

— A jaka u panienki jest taksa nocna? — bada dalej ciekawie.

— Ściśle wedle taksametra!

— No! to jazda!

Wzięty na kawał.

Humoreska.

Stary i nadzwyczaj zblazowany bankier Y. miał najzupełniejszą racyę, podejrzewając swą dwudziestoletnią i ogromnie sympatyczną żoneczkę, Władzię, o wiarołomstwo.

Bo gdzie tylko pokazała się szykowna Władka, wnet zjawiała się cała chmara obiecujących młodzieńców, którzy na wyścigi zapewniali ją na klęczkach o ich niezwykłej miłości. A zgrabna żoneczka lubiała, no i przyznać trzeba, umiała się bawić serduszkami — wiedziała kogo ma wybrać i z wyboru była zawsze bardzo zadowolona.

W małem, lecz blizko Krakowa położonem miasteczku, stałej siedzibie państwa E. opowiadano sobie nieraz wesołe anegdotki z okazyi nowych wyborów, nieraz jednak miały złośliwe języki bardzo wiele do czynienia, bo kaprysy i humory cudnej Władzi były nadzwyczaj zmienne. Niedawno, ot parę miesięcy temu, podejrzywano zgrabnego artystę-malarza X. o współudział przy obdarzaniu podtatusiałego mężusia zgrabnej kobietki wspaniałemi rogami. Prawdę powiedziawszy, podejrzenie było bardzo słuszne, to też zrozumiał to także i bankier Y., skoro postanowił żoneczkę rozłączyć z niebezpiecznym a nieuprawomocnionym rywalem. Nie trzeba mu się zresztą tak bardzo dziwić, bo bankier nie był tak znowu, jakby się mogło zdawać zazdrosny, owszem dla świętego spokoju patrzał na niejedno przez palce, tym razem jednak stosunek jego żony z przystojnym malarzem był za bardzo jawny, aby on, bankier Y., głowa rodziny, człowiek nadzwyczaj stateczny, mógł patrzeć na coś podobnego okiem pogodnem.

Rozłączyć ich! Lecz jak? Nad tem zastanawiał się w ciągu bezsennych, długich niby wieki, nocy, nadaremno jednak łamał sobie głowę, bo wszelaka myśl uciekała od jego łysej głowiny, jakby się domyślała, że tam o nic zaczepić nie można.

Wreszcie wpadł na pomysł — zdaniem wszystkich — wspaniały!

Na jego życzenie poradził żonce domowy lekarz natychmiastowy wyjazd na południe, czego wymagało rzekomo jej nadwątlone zdrowie. Miała wyjechać do Nizzy.

Po niezmiernie czułem pożegnaniu, w czasie którego czuła żonka tonęła we łzach, wyjechała w towarzystwie panny służącej wśród solennych zapewnień, że bankier podąży za nią niespełna po tygodniu, w ciągu którego spodziewa się pomyślnie załatwić finansowe sprawy swego banku.

Nizza i Riwiera wprawiały w podziw cudną kobietę. Gustowne i wystawne życie towarzyskie, jakie wrzało w tych pierwszorzędnych miejscach kąpielowych, podobało jej się ogromnie — o małżonku myślała czasem, o dawnym wielbicielu artyście malarzu w chwilach wolnych od zabaw. A było to względnie rzadko, bo piękna Władzia poddawała się z przyjemnością silnemu wrażeniu, jakie wywarł na niej młody i szykowny porucznik francuski.

Porucznik wiedział, że podoba się Władzi, dlatego też asystował jej całymi dniami, co znowu dla lubiącej wesołe towarzystwo żoneczki było aż nazbyt przyjemną rzeczą. Z porucznikiem można ją było widzieć na spacerach, z porucznikiem spożywała obiady w jednej z pierwszorzędnych restauracyi, z nim jeździła popołudniu do Monte Carlo, a przyjaźń ich zaszła tak daleko, że jak opowiadali naoczni świadkowie, zapraszała go nieraz do swego buduaru... na herbatkę. Jak długo trwały te herbatki, wywiedzieć się trudno, bo Zosia, jej służąca, była jej oddana całą duszą i nie chciała zdradzić zakulisowych sprawek swej pani.

Władzia czuła się bardzo, ale to bardzo szczęśliwą. Wesołość jej znikła, gdy w tydzień po przyjeździe otrzymała liścik następującej treści:

Łaskawa Pani!

Jestem Twym wielbicielem dla niezrównanej dobroci Twego zacnego serduszka. Raz, przypominam to sobie dobrze, wyświadczyłaś mi wielką przysługę. Aby odwdzięczyć Ci się choć w części, donoszę Ci, że mąż Twój w szalonej zazdrości o Ciebie, wysłał za Tobą tajnego detektywa, który donosi mu o każdym Twym kroku. Jest to mężczyzna średniego wzrostu, brunet, ma czarne, małe wąsiki, wygląda bardzo szykownie i elegancko. Nie będąc zauważonym przez Ciebie, śledzi Cię wszędzie i donosi natychmiast Twemu mężowi.

Strzeż się go, jeśli ci na tem zależy.

Twój dawny przyjaciel“.

* * *

Cudna Władzia ze złością rzuciła listem o ziemię. Acha, więc to taki zazdrośnik ten pan mąż?! W takim razie trzeba być bardzo ostrożną. Stosunek z porucznikiem zerwać musi, ani mowy, tajny detektyw zebrał już pewno ładny materyał. Pozostaje wobec tego jeden jedyny ratunek — wynaleźć go za wszelką cenę, no i zobowiązać do milczenia. To drugie, to już dla niej drobnostka.

Wspaniale! Wszystko się zgadza jak najlepiej! Średniego wzrostu, brunet, czarne małe wąsiki, z wyglądu szykowny i elegancki. Mieszkał o jedno piętro wyżej. Spotykali się nieraz na schodach i już wtedy mogła zauważyć, że przypatruje jej się bystro, mierzy ją oczyma od stóp do głowy. Zdecydowała się wreszcie! Była zresztą pewną zwycięstwa! Po kolacyi włożyła lekką matinkę, która wspaniale uwydatniała jej cudną postać, przybrała postać uwodzicielki i cicho wsunęła się do aparta-



SPOSÓB NA SPÓŻNIENIE.

Panna Klara i pan Adolf
Mieli serca nie ze stali,
A więc po cóż kryć daremnie,
Że oboje się kochali?

On był w sądzie dyurnistą
Ona — „panną“ w magazynie,
A musieli być przy pracy
O dziewiątej punkt godzinie.

A o ósmej zrana zawsze
Spotykała się ta para,
Lecz raz spóźniał się pan Adolf,
Raz zaspała panna Klara.

Stąd niesnaski i wymówki
— „Tyś niesłowny!“ — „toś ty płocha!“—
— Ja mam racyę! — „Nie masz racyi!
„Bo nie spóźnia się kto kocha!“

I kto wie, czyby się wreszcie
Owa miłość nie zerwała,
Lecz na szczęście, że kochankom
Myśl zabłysła doskonała.

Teraz już o punktualność
Żadne z nich się nie kłopoce,
Aby zrana się nie spóźnić
To spędzają razem noce!...



No! no!

A.: Wczoraj miałem przyjemność poznać żonkę pana dobrodzieja.

B.: Człowieku! I ty nazywasz to przyjemnością?!..

Także awans.

— Wiesz Ferdek! Mańka była ci na służbie u kapitana za pannę do wszystkiego, a teraz poszła do majora za mamkę!

— Ano trudno! Na te ciężkie czasy musiała i ona myśleć o poprawie bytu!

Dowcipny żebrak.

Pod kościołem Franciszkanów siedzi żebrak wyciągający natrętnie rękę do przechodniów. Przechodzi właśnie jakiś elegancki, choć już nieco leciwy facet, obok niego postępuje bardzo szykowna panienka.

— Litości! godna osobo! — brzmi głos biednego. — Jeszcze od rana nie miałem nic w ustach!

Facet lituje się nad nieszczęśliwym, a widząc, że panienka patrzy, co daje żebrakowi, ostentacyjnie rzuca mu koronę do kapelusza...

— Dziękuję, jaśnie panie! — odzywa się nabożnym głosem dziad. Oby to panu ta panienka stokrotnie wynagrodziła, żeś się ulitował nad biednym kaleką!...

Dobra rada.

Do jednego z krakowskich lekarzy-psychiatrów zgłasza się pan Aron Teitelbaum z prośbą o poradę.

— Panie dokter! — opowiada. — Ja potrzebuję cierpieć na manię prześladowcze! Czągie zdaje mi się, że ktoś siedzi pod moje łóżkie! Co ja mam zrobić!

Śpij pan po prostu na materacu na ziemi, albo każ pan upiłować nogi łóżku! — rzecze na to lekarz.



SENSACYJNA ROZPRAWA.

Michał Dydak z Górnej Kleczy,
Zamieszkały — nigdzie stale —
Lat trzydzieści osiem skończył,
Z tego dziesięć w kryminale.

Gdy odsiedział swoją karę
I powrócił do ojczyzny
Górnej Kleczy — obdarł pannę
Z czci, a potem i z bielizny!...

Dydak wstał i wzniósłszy oczy,
Swą obronę zaczął seryo:
„Przenajświętszy Trybunale
I Wysoka Ty Galeryo!

Ja przyrodę bardzo lubię —
Drzewa w lesie... w rzece woda...“
— Oskarżony niech się streszcza! —
Woła sędzia — czasu szkoda!

— Idę brzegiem — mówi Dydak —
Niebo cudnie lśni nad głową,
A nad brzegiem cóż ja widzę?
Co?... Bieliznę damską!... Słowo!...

— Nie! — rzekł sędzia. — Oskarżony
Spotkał pannę pośród drogi!...
— Zgadł pan sędzia!... Tak! spotkałem
W tej bieliźnie damskie nogi!...

Ja bieliznę wytrząsnąłem,
Bo tam były mrówki!... Słowo!...
No i przytem wyleciały
Jakieś nogi przypadkowo!...

Prokurator na to krzyknął
Pełen ognia i zapału:
„Zbrodniarz przyznał się!... Przysięgli!
Lat dwanaście kryminału!

— Lat dwanaście? — mruknął Dydak
Hm! Jak wywnioskować mogę,
To przypada kryminału
Po sześć lat za jedną nogę!...

Ha! niech będzie!... A i za to
Dzięki Tobie Boże drogi,
Że kobietom w swej dobroci
Dałeś tylko po dwie nogi!...



mentu rzekomego detektywa. Lekko zapukawszy, weszła, a skoro jej prześladowca zdziwił się niemało, ozwała się pierwsza do niego:

— Mój panie! Zauważyłam, że pan mnie prześladuje na każdym kroku!

— Przebaczenia — błagał oślepiony pięknością. Twój wdzięk, twa postać urocza, zmuszają mnie do tego, nie mogę więc...

— Tylko bez pochlebstw — mój panie — przerwała mu Władka — przychodzę okupić pańskie milczenie. Wiesz pan dobrze, że żyłam dość blizko z pewnym porucznikiem, a nie chcąc, by to doniosło się do mego męża, przychodzę tutaj...

Po tych słowach spoczęła w objęciach rozbawionego całą aferą jegomością, który z rolą detektywa miał tyle wspólnego, co każdy z szanownych czytelników.

* * *

— Wiesz ty o tem — powiada wreszcie Władka — ani nie przypuszczałabym, że mąż wybrał Ciebie właśnie na detektywa! Nie wyglądasz na niego!

— Detektywa? — pyta zdziwiony.

Niedługo wyjaśniła się rzecz cała. Młody człowiek nie żałował jednak pomyłki, rozbawiony i uradowany w najwyższym stopniu.

W podobny sposób okupywała Władka trzy razy jeszcze milczenie detektywów. A każdy z nich był średniego wzrostu, brunet, i wyglądał szykownie i elegancko. Właściwego detektywa nie było między nimi. Gdyby tak wszystko opowiedział mężowi!

* * *

W tydzień później zjechał do Nizzy bankier Y. W poczuciu swej winy drżała biedna żoneczka na widok zbliżającego się władcy, postanowiła jednak dowiedzieć się możliwie najprędzej, co doniósł o niej ten przeklęty detektyw.

— Wstydź się — rozpoczęła zaraz — prześladować twą niewinną żonę jakimiś tam detektywami. Wiem o wszystkiem — wszystko mi doniósł ten oto anonim!

Bankier począł się nagle trząść od śmiechu.

— Wpadłaś w moją pułapkę! — Wiesz od kogo przyszedł ten list? Kto jest jego autorem? Ja! Tak jest! ja go pisałem, bo chciałem, abyś prowadziła się tutaj szczególnie przyzwoicie. Teraz widzę, że list mój sprawił to, czego chciałem, bo nie zawierałaś z nikim żadnych stosunków, bojąc się tego detektywa.

— Wiesz mężulku — zawołała uradowana Władzia — wyznam ci szczerze, że list twój przyczynił się wielce do tego! Nie spodziewałam się tylko, że wpadniesz na tak oryginalny i wspaniały pomysł!



Bez uprzedzenia.

(wyjaśnienie pani hrabiny).

— Ja, łaskawy panie, nie mam nic przeciw inżynierom. Owszem, nawet ich lubię! Wszak brat mojej pokojówki jest ślusarzem, a ja przecież dotąd trzymam ją u siebie...

Dowód miłości.

Żona (tkając): Ach, ja nieszczęśliwa! Twoja przysięga, że się ze mną żenisz nie dla pieniędzy, lecz z miłości, było fałszywą!

— Idź! Nie gadaj głupstw! Czy nie siedzisz ciągle u mnie, choć pieniądze dawno dyabli wzięli!?

LENIWA ODALISKA.

Machaj-Aga ma w haremie
Cudnych dziewic całą zgraję,
A, że sam jest bardzo czynny,
Więc próżnować im nie daje.

Sam prowadzi ewidencyę
I w seraju przez to ład ma —
Dziś Sulejka czarno-włosa,
Jutro jędrno-uda Fatma.

Potem Miriam, co ma piersi
Tak sklepione, jak dwa łuki,
Potem Marta, która umie
Pokazywać dziwne sztuki.

I tak dalej i tak dalej
Trzebaby wybierać długo —
Dosyć na tem, że do pracy
Zawsze jedna szła za drugą.

Kolej dam i ich kontrola
Spoczywała na eunuchu,
A chusteczka padyszacha
Ustawicznie była w ruchu.

Że nos w palce musiał siąkać
(O czem tutaj niech się wspomni) —
Lecz w tem złego nic nie widzą
Ni współcześni, ni potomni.

Ale Rachel — Jerychonka,
Ta żydówka jest leniwa!...
Na dwie godzin urlop prosi,
Gdy ją pan do siebie wzywa!...

— Co znów urlop?! — krzyknął sułtan
I z wściekłością w dywan kopie —
Patrzcie państwo!... Wszak dopiero
Wczoraj byłaś na urlopie!...



Przy zmianie kwartału.

Gospodarz: Co? Ośmioro dzieci pan ma żyjących?!... Nie! u mnie nie znajdzie pan mieszkania. Skoro pan ten interes prowadzi tak *en gros*, należy sobie szukać jakiegoś odpowiedniego lokalu fabrycznego!...

Biedny tatko.

Ojciec dwunastu córek (do kawalera starającego się o rękę jednej z nich): Dobrze! Dam panu moją najmłodszą Hanię, choć ona kocha się w inżynierze, ale musisz mi dać słowo, że mnie polecisz w gronie swych znajomych, bym się przecież pozbył raz tego towaru!...

Także pociecha.

— Wiesz, Domciu! Zdziś przyznał mi się dzisiaj do małej niewierności małżeńskiej!...

— Ach! jakaż musisz być nieszczęśliwa! Czy bardzo cię to dotknęło?

— Ależ owszem! *Pocieszyło* mnie nawet!

Słuszna skarga.

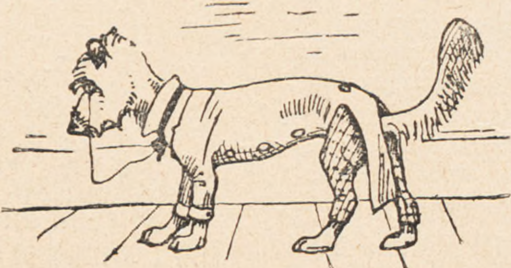
— Słuchaj! weź mnie dziś ze sobą na operetkę!

— Nie mogę, moja droga! Dziś idę z żoną!...

— Tak?... Ach ja nieszczęśliwa! Więc już stajesz mi się niewiernym!

Przed wyjazdem do Monte-Carlo.

Mama (do córek): No moje dzieci! W Monte-Carlo grać nie będziemy, ale musicie uważnie patrzyć, kto wygrywa!





Przemyślny żydek.

Jojne Afterloch był ubogim krawcem w małem miasteczku, był jednak bardzo pobożnym, cieszył się więc ogólnem poważaniem. Rabin, który go co piątku widział w bożnicy w jego podartej jupicy, dziwił się, że on, przecież krawiec, to mógłby pomyśleć coś i o swej własnej tualecie.

— Nu — powiada na to Jojne, — rebelejben, ja jestem bardzo biedny! Ja muszę cały dzień pracować, aby zarobić kilka szóstek na utrzymanie, to ja nie mam czasu myśleć o mojej tualecie.

Rebe zlitował się i dał Jojnie pięć koron z poleceniem, aby za te pieniądze naprawił, połatał i odświeżył swą *odświętną* jupicę. Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy na drugi piątek Jojne zjawił się znów punktualnie w synagodze, ale jak zwykle w podartym żupanie.

— Nu, Jojne! A co jest z twym bekieszem? — pyta rabin, — Ja ciebie dałem przecież pięć koron na jego naprawę?

— Tak! — odpowie Jojne. — Ale jak ja przychodżyłem do domu i potrzebowałem oglądnić moją jupicę, to ja sobi przekonałem, że za pięć koron to ja jej nie mogę obstacz! Mnie samego kosztowałoby więcej!...

Niemoralne oburzenie.

Panna Anna rozbierając się wieczór, rozpoczyna zwyczajne polowanie na sześcionożne skaczące istoty, tak lubiące przebywać „za falbankami“. Wtem ujrzała, że sąsiad z vis-a-vis przez lornetkę patrzy do jej pokoju. Nic sobie jednak z tego nie robiąc, kontynuuje zajęcie. Po dobrej półgodzinie, widząc, że sąsiad nie zeszedł jeszcze ze swego stanowiska, woła sama do siebie!

— Ach! jak niemoralnym jest ten człowiek, jeśli może przez pół godziny patrzyć na mnie nieubraną!

Mądre myśli.

Im chudszy jest mąż, tem łatwiej skryje się za jego plecami przyjaciel domu.

Można być nieprzyjacielem kobiet, a mimo to lubieć młode i przystojne dziewczęta!

Miłość ku młodej dziewczynie prowadzi do małżeństwa z nią — małżeństwo do miłości z inną!

Małżeństwem konwenansowem nazywamy zwykle takie, które konweniuje naszym wierzycielom.

W związku małżeńskim ma mężczyzna tylko dwie drogi do zupełnego szczęścia: wielką przezorność lub pobłażliwość.

W niejednem małżeństwie, pobłogosławionem choćby nawet tuzinem pociech, jest mąż przecież bezdzietnym.

Dobra sława jest przedmiotem, który łatwo utracić, znalazcy nie przynosi ona żadnej korzyści, a przecież nikt jej nie zwraca. Przynajmniej nie czytamy o tem nigdy w zapiskach policyjnych.

Czy miłość jest zbrodnią? — Zapewne! Wszakże nieraz karaną bywa dożywotnią utratą wolności!

Małżeństwo jest związkiem dwu istot różnego rodzaju; kobieta wnosi zwykle swą niewinność, mężczyzna długi.

Często nazywamy kobiety hyenami! Nie wiem, jak można tak obrażać hyeny!

Jeśli mąż nie pozwoli żonie jechać do kąpiel, nazywa go ona brudnym!

Cnota jest kapitałem, który nie przynosi jednak procentów.

Jest na świecie wiele kobiet tego rodzaju, że trzeba się bardzo namęczyć, aby ich nie uwieść.

Miłość jest trucizną, wiadomo jednak, że ludzie przyzwyczajają się bardzo łatwo i do trucizn.

Im kobieta mniej jest wartą, tem więcej mężczyzn może równocześnie uszczęśliwić.

Pierwszego zrabowanego całusa przebacza kobieta dopiero wtedy, gdy drugiego dała dobrowolnie.

Straszne są te nowe wynalazki! Uprowadź pannę automobilem, to potem dostaniesz mniej posagu, niż cię benzyna kosztowała!

Nasze dzieci.

Za parkiem Jordana spaceruje bona z dwojgiem dzieci, ośmioletnim chłopczykiem i prawie dziesięcioletnią panienką. Wtem zobaczył malec przechadzającego się nieopodal bociana. Pokazując go siostrzyczce, pyta:

— Zosiu! Ty nie boisz się bociana?

— A czegóż mam się bać? — odpowiada siostrzyczka — przecież nie mam jeszcze czternastu lat.

Jak to rozumieć?

— Kiedyż pani dobrodziejka poznała właściwie swego szanownego małżonka?

— Gdym musiała wypędzić ze służby ostatnią pokojówkę.

Dowcipna.

— Kasiu, kto tu był?

— Proszę pani, był jakiś pan nieznajomy. Mówiłam mu, że pani się kąpie, ale nie chciał wierzyć. Dopiero gdym mu pozwoliła zaglądnąć przez dziurkę od klucza, to uwierzył...

FATALNE PODOBIEŃSTWO.

— Ach! ten pierwszy synek pański
No, to tatuś wykapany! —
— Przestań pan z tem wykapaniem,
Bo to wezmę za szykany!

Tak obraził się oficyał
Na pół seryo, na pół w żarcie,
Gdy ktoś owo podobieństwo
Demonstrował tak otwarcie.

Inny, panie — mówił ojciec
Przygnębionym jakimś głosem —
Gdy ma dziecko, to podobne
Jest do niego jak pięść w nosem!

No i nic go nie obchodzi,
Idzie dalej z czołem śmiałem,
A ja — przez to podobieństwo,
Ja — ożenić się musiałem!!!...



Zdemaskowany.

— A to szelma, ten Edward! Ciągle opowiadał o swym automobilu, czuć nawet było od niego benzynę, tymczasem pokazuje się, że on miał tylko automatyczną zapalniczkę do papierosów!...

Uświadomiona.

Do państwa X-ów przyszła na służbę młoda wiejska dziewczyna. Pani domu, chcąc ją przestrzedz przez pokusami, jakie nastręcza wielkie miasto, postanowiła ją delikatnie uświadomić i na ten cel przeznaczyła jedno popołudnie.

Zaledwie jednak zaczęła mówić, Kasia przerywa jej następującemi słowy:

— E... proszę pani, jo to wiem o tem! Przecie co tydzień przyjeżdzali do naszyj wsi do czytyleni różne panowie z Krakowa i opowiadali nam o tym!... Nawet pokazowali obrozki!...





Z podręcznika turystycznego,

(wydanego staraniem kraj. Związku turyst.).

Wskazówki dla udających się do kąpiel morskich.

Do wody wchodzi się tylko wówczas, jeśli ma ona co najmniej 18° Celzyusza i jeśli równocześnie kąpią się tam panie. Należy wyszukać sobie osobną łazienkę, gdyby jednak znajdowała się w niej młoda i przystojna kobieta, można na to nie zwracać uwagi.

Jeśli kąpiącej się damie pękną majtki do kąpieli, postaraj się o inne, ale śpieszyć się nie potrzebujesz.

Ważne dla Taterników.

Jeśli masz do wyboru dwa szczyty, jeden 3500 a drugi 3750 metrów nad poziom morza, radzę ci, pozostań na dole, a będziesz mi wdzięczny. Podróż przez las w towarzystwie młodej kobiety jest wskazana ze względu na przyjemność, w towarzystwie teściowej jest natomiast bezpieczniejszą, ze względu na kręcących się w okolicy bandytów.

Skoro przyjdzie ci nocować w chacie, gdzie jest młoda góralka, dowiedz się najpierw, czy w blizkości nie przebywa gdzie jej narzeczony, bo to bardzo ważna okoliczność. W restauracyach kąpielowych najlepiej smakują i najzdrowsze są te potrawy, które człowiek sam ze sobą przyniesie.

Zachowanie się w czasie spadania ze szczytu.

Przy spadaniu z góry wyższej ponad sto metrów, należy baczyć, aby zachować odpowiedni kierunek i upadać miękko. Należy głowę uchylać od zetknięcia się z wystającymi po drodze kamieniami, gdyż spotkanie się z nimi może być dla zdrowia szkodliwem. Polecenia godnem jest mieć zawsze przy sobie papier i ołówek, aby znalazłszy się w przepaści można było zaraz spełnić swą ostatnią wolę. Wiadomości, które są najodpowiedniejsze miejsca do spadania, udziela krajowy Związek turystyczny w godzinach urzędowych i jego delegat na miejscu.

Poradnik hygieniczny.

1. W podróży należy bez względu na klimat i wzniesienie nad poziom morza, myć sobie twarz przynajmniej raz dziennie. Osoby nader wrażliwe mogą nadto myć sobie raz na miesiąc nogi.
2. Wybieranie się do bieguna północnego w jedwabnem nankinowem ubraniu nie jest wskazanem, łatwo bowiem można sobie poodmrażać różne członki.
3. Koszulę turystyczną zmienia się przynajmniej raz w miesiącu, należy także nie zapominać o wzięciu ze sobą większej flaszki Zacherlina z rozpylaczem. Działa znakomicie na sen.
4. Wino i piwo pij tylko wtedy, jeśli ich gdzie dostaniesz.
5. Śpij przy otwartem oknie, ale nie pozwól się budzić na wycieczki zbyt wcześnie. Najlepiej zostań w domu.
6. Przeciw bólowi głowy miej w pogotowiu antipyrinę, uważaj jednak, byś w chwili użycia nie zamienił jej z Zacherlinem, pchły bowiem rzadko bardzo cierpią na bóle głowy.
7. Pamiętaj w drodze o kartach kolejowych, geograficznych, tarokowych i wistowych.
8. Żonę, jeśli chcesz mieć spokój, zostaw w domu.

Krynica. (Telegram własny): Zarząd zakładowy wydał rozporządzenie, mocą którego zakazano małżonkom towarzyszyć swym żonom do kąpiel. Wobec tego napływ kuracyuszek zapewniony. Zabrakło mieszkań.

Rabka. (Telegram własny). Ogromna ilość komarów, których ukąszenia mają być pomocne przeciw reumatyzmowi czynią tę miejscowość odpowiednią dla chorych na tę słabość. Wiadomość w Zarządzie.

ooo

WYŻSZE RACYE PAŃSTWOWE.

Dość niedawno, kiedy Austrya
Wojowniczym wrzała duchem,
W czasie niesnansek z Serbami,
Co groziły już wybuchem,

Gdy rekrutów galicyjskich
(A wojacy są to nieźli) —
Dla „ojczyzny“ ratowania
Jak baranów na rzeź wieźli,

Gdy pod bronią i mundurem
Mdlały nogi, drżały karki,
Kapral zaś dla Vaterlandu
Musiał wyrzec się kucharki,

Pan porucznik z żalem myślał,
Gdy w bałkańskie szedł piekiełko,
Że nie będzie mógł wystawać
Godzinami przed Hawełką,

A na dworcu kolejowym
Opłakując losu zmianę,
Gdy żegnały chłopców panny,
Przez nich zdefigurowane,

Wonczas, kiedy dla dodania
Rycerskiego animuszu —
Kehrt euch! Rechts Front
Były plagą polskich uszu.

W owej chwili historycznej
(Zwanej także i „momentem“) —
Miał się żenić z pewną panną
Młodzian, co był koncypientem.

Panna była patryotką
(„C. k.“, żebyście wiedzieli!) —
Matka jej ma brata szpiclem
Ojciec — order z czasów Szeli!

Gdy konkurent o ślub naglił,
Ach! nie wiedział, co go spotka!
Bo w szlachetnym gniewie rzekła
Austryacka patryotka,

Że nie pora zakochanym
Iść w tym czasie do ołtarza,
Kiedy inni giną będą,
Za ojczyznę i cesarza!...

— Ja innego jestem zdania —
Przerwał młodzian jej przemowę —
Bo są nawet za mym wnioskiem
Wyższe racye wszechpaństwowe!

Gdy na wojnie ludność ginie,
No to przecie jest tak prostem,
Że tem pilniej powinniśmy
My pracować nad jej wzrostem!...



Troskliwa!

— Ci mężczyzni są przecież lekkomyślni! Wczoraj byłam z Frankiem w separatce, zapłacił za kolacyę około pięćdziesiąt koron... Skoro tylko wyjdę za Staszka za mąż, muszę nań dobrze uważać, aby on się przypadkiem nie puszczał z innemi kobietami, bo to tak drogo kosztuje!





Albo — albo!

Żona: Tak! W tej szufladzie zebrane są dowody niewierności mego męża!... Nie wiem teraz, czy mam sobie sprawić taką samą szufladę, czy też podać się o rozwód?!

Z naszych zdrojowisk i uzdrowisk.

(Autentyczne sprawozdanie naszych korespondentów).

W jednym z hoteli w pewnej klimatycznej miejscowości podano gościowi następujący rachunek, który, jako osobliwość swojego rodzaju przechowany został w archiwum komisyi, zajmującej się popieraniem ruchu obcych w naszym kraju:

Hotel *X.* w *Y.*

Rachunek.

	Należytość	
	K	h
Przybycie w dniu	30	6
O godzinie	8	35
Pokój á 12 K dziennie, przez tydzień . .	96	—
Dziesięć świec stearynowych	5	—
Używanie klozetu	2	—
Gazety tamże	4	—
Zacherlin z rozpylaczem	2	50
Obiad w dniu 1/VII.	8	—
Krople żołądkowe w dniu 2/VII. . . .	2	50
Wynagrodzenie pokojowej za specyalne usługi, według umowy	50	—
Od tego 10% na rzecz zarządu	5	—
Odjazd w dniu	6	7
Razem . .	219	48

Uwaga: Za pomyłki w rachunku na niekorzyść gościa zarząd nie przyjmuje odpowiedzialności! Służbie nie wolno żądać żadnego innego bocznego wynagrodzenia, prócz umówionego poprzednio i napiwków!

Pani Wanda, żona radcy sądu z Krakowa, kobietka bardzo elegancka, fertyczna i młoda, wybrała się na kuracyę do Krynicy, gdzie poznała się przypadkowo ze swym kuzynkiem, którego dotąd na oczy nie widziała. Młoda para... przepraszam młodzi ludzie bawili się doskonale, gdy w tem pewnego dnia przychodzi z Krakowa list, że pan radca co tydzień przyjedzie do swej lubej żonki na jeden dzień, tak za nią tęsknił. Mianowicie co piątek wieczór będzie w Krynicy, w sobotę rano powróci do Krakowa, tak się bowiem ułożyły stosunki służbowe.

— I cóż ty Stasiu na to? — pyta pani Wanda kuzynka, przeczytawszy mu poprzednio list.

— A cóżby?! Dzięki Bogu, że stary przyjeżdża, przynajmniej jeden dzień w tygodniu wypocznę! Przecież już pismo święte powiada, że sześć dni ma człowiek tylko pracować, a siódmego odpoczywać!...

Z geografii.

Pani Marya, choć jest z pochodzenia Polką, rodem jest przecież z Ameryki i nieraz o niej opowiada, gdyż tam właśnie spędziła swe młode lata. Pewnego razu, gdy opowiadała o cudach nowego świata, zapytała ją służąca, jak też daleko jest stąd do Ameryki...

— Tak daleko, moja kochana, — odpowie na to pani Marya — że gdy u nas jest dzień, to tam właśnie śpią wszyscy, a gdy u nas kładą się do snu, tam świta!...

— O! to pani musiało być ciężko do tego się przyzwyczaić, gdy pani do nas przybyła!... — robi uwagę służąca, pobożnie kiwając głową.



— Ach Kasiuniu! Jaka ty jesteś piękna... jakie śliczne i miękkie masz włosy...

— Ou wa! To teroz pon tak godajom, jak pani pojechała! A cemu to pon zawse tak krzycom, jak znajdom mój włos w rosole?



— Ja się tam nie dziwię znowu, że się panu podobam! Pan inżynier zachwycony jest moją głową, ten malarz który tu chodzi uwielbia mój biust, a tamien staruszek podziwia zawsze moje nogi....

— Nic nie szkodzi, panno Haniu!... Dla mnie wystarczy... reszta!...



— Jakto mężatka nie powinnam nawet zwracać uwagi na tego faceta!... Cóż jednak robić! Obiecał mi przecież, że się ze mną ożeni, skoro tylko owdowieję!



— Wiesz Kaziu, zaczynają nas już ludzie brać na języki! Trzeba będzie coś o tem pomyśleć!

— Co ja tam sobie robię z iego! I tak za dwa dni wyjeżdżam już z Krynicy.



— Co to za panionka, z którą kadet spaceruje?

— Melduję posłusznie, panie poruczniku... że to... to... tego... moja siostra!

— W takim razie kochany szwagrze idź do domu, bo już blisko dziewiąta, a na Łobzów daleko, a ja już ją tego odprowadzę...



— Twoje toalety, moja droga, są zbyt kosztowne! Cieszę się jednak, że jesteś mi wierną, skoro dotąd zawsze ja za nie muszę płacić!

— O! najdroższy mężusiu! Mogę ci codziennie dawać podobne dowody wierności.



— Pisze mi mąż, że za parę dni zjedzie na dłuższy czas do Krynicy!

— Dzięki Bogu! Przecież i mnie należy się już wakacyjny wypoczynek!



— Czy nie uznaje pani, że tu można się rozkoszować wspaniałymi widokami!

— Tak! Tak! Przyznam się jednak, że w mieście mam daleko lepsze!...



Ferdek Eleuteryk.

Doczekała się nareszcie świczka odpustu, jak powiado pon Morcin, dławiduda z Piasku, czyli, że nareszcie mamy Grunwalda, chociož go ani c. k. dymokraty ani c. k. stańczyki i jensze cysarsko-króleskie konserwatory nie chciały. Jedni sprowadzali cholere, jensi, którzy popirajom przemysł krajowy, zrobili se zwyczajny tyfus, ze wszyćkiego jednak nici!

Parada w całym mieście straśliwo, fany i foręgle wiszom ci ze wszyćkich dachów i okien, boli mnie ino narodowa niewdzięczność, bo nigdzie nie widziołem czarno-żółtyj. Naród zjiżdżo sie ze wszyćkich stron, hotelniki aż zacirajom graby, bo kużden czuje, że se kapze zaopatrzy w hopy, a golibryki i męczybuły przygotowały na uświntnienie uroczystości nowe podwyższynie cen minsa i chleba. Jako przednio straż ściongneny brzany z całyj okolicy i zaroz lo nich zabrakło miszkaniów, chocioż cysarsko-królesko policyjo otwarła na ościż swe gościnne departamynty pod Teligrofem. Jo, jako razem z Mańkom jezdem już od tygodnia na wylegijaturze przebywajoncy, na te kilka dni zjechołem do Krakowa i wynajonem se miszkanie na strychu na dawnym placu Matyjki, a teraz Grunwalda, odkond se pon Grunwald młodszy kupiuł tam hotel. Bede mógł stamtond oglondać za durno całom parade, bo miszkanie jest frontowe, a na trebuny mnie nie stać, takie ci som morowe ceny mijsc siedzoncych. Żeby choć za te hopy dali porzondne deski, na których mógłby człek wygodnie a przezpiecznie oprzyć swój tylnijszy cyferblat, gdzie tam, som one wąskie i cienkie tak, że, nie obrażajoncy Pana Boga, ani kumitetu, pon Staszczyk by sie na nich nie utrzymoł, ani nawet nie zmieściuł, a cóż dopiro mówić o niektórych brzanach, majęcych takie rozłożyste oficyny, jak naprzykład bieroncy, moja przyjaciółka poletyczno panna Hania.

Dziwuje sie tyž, że ceny biletów som tak wielgie, choć nima prawdziwygo Jagiełły, ini gliniany! Ile by to dopiro kosztowoł wstemp, gdyby tak był prawdziwy, chocioż to może i lepij, bo jak mi powiadoł jeden machenik, taki, co to bańki nosem puszczo, majestrot zrobiuł to ino ze wzglendu na publiczne bezpieczyństwo, w żelaznom figure mógłby bowiem pieron strzelić, a od gliny i gipsu to zawdy ucieko.

Skróś tygo pomnika to ci Kleparzany takie som teraz dumne, że nie przystempuj do nich bez kija, nowy plac jest bowiem taki piekny. że drugigo nima w całym wielgim Krakowie, nawet na Grzegórzkach ani Dębnikach! Niech oni sie ta cieszom, jo sie ta z nich ino w kułok śmieje, bo tretuary som wysoko, wiadomo zaś, że Kleparzanie lubiom kirzyć, to tu niejeden rozbije sobie tramwaj, bedonc w stanie poważnym do domu od Siapsi wracajoncy.

Pon kardynoł pokozoł tyż swoje weto, ale to ino lo uświtninio uroczystości, w któryj i jo osobiście biere udzioł w dupetacyi przepadniętych kandydatów do Rady mijskij. Na Błoniach bedzie fest wyżyra, bo już od misionca przygotowujom puszki ze zrazami i wendzonkom, żol mi ino, że nie wiem, czy bedzie wyżyra w starym tyjatrze, czy ni, bo bez tygo ponktu to cały program do latarni! Cysarza Wilhelma tyž nie bedzie, bo mu sie zrobiuł jenspektur podatkowy na nodze, chocioż my mamy go zwykle na karku, co jednak korunowano głowa, to niezwykły śmiertelnik, który pije silnom z mocnom za trzy, a krótkie pali ino od świnta.

I mnie namowioł jeden hrabia, bo teroz przystaje do stańczyków, żebym na ten czas wyjichoł z Krakowa, bo bedzie poletycznie duszno atmosfera, choć go jednak jako hrabigo bardzo sianuje, zostołem i nie żałuje tygo. Stańczyki pochowały sie w mysie dziury, cysarsko-króleskie dymokraty tyž, socyjaliki nie bierom udziału, bo to lo nich nie wypado, a gudłaje sie namyślajom, czy majom sie być do Poloków przyznajoncy, czy Prusokom bake świconcy, bo gotowi im wtedy odmówić kredytu za towary krajowe, które z Berlina sprowadzajom.

Dwa tygodnie tymu mieliśmy tyż piekny jebieleusz, bo puszczynie Rudawy do nowygo koryta i zasadzynie nowych olijandrów nad jij brzegami. W pirszyj uroczystości wzieni udział radcy mijscy z panem przyzydentem na czele, a była to ostatnio jego czynność urzendowo przed rezygnacyjom, padoł tyż wtedy i dyszcz, w drugij przeważnie andrusy, lo których rozwionzanom bedzie kwestya tanich miszkań.

Co sie jednak tyczy pana przyzydenta, to żol mi go bardzo, że mu dymokraty zrobiły na złość. Nima sie jednak być czemu dziwioncy, co drugi przecież dymokratyczny monž poletyczny to jest kandydat na przyzydenta, a pon Doboszyński, jagem czytoł w Lyformie, któro go zawsze bezjenteresownie chwali, jest gotowy do objencia wszyćkich dostojeństw, płatnych i za darmoche, prezydentem byłby zaś bardzo klawym, mo bowiem nawet kontusz, który se doł odnowić przed wyjazdem do Hameryki. Bedzie to wienc patryotyczny przyzydent wielgigo, rozszyrzonygo i dymokratycznego, cysarsko króleskigo, zreformowanygo, nadwiślańskigo i bezkanałowygo miasta Krakowa.

Oj! te kanały tyž narobiły nam bigosu hultajskigo. Dotond nos Rzond kiwoł, aż nos wreszcie wykiwoł i oświadczuł, że w Galicyi jest i tak dosyć wilgotności, to sie obendzie bez kanałów, na które pon Biliński nimo hopów, a Niemcy pedajom, że z kanałami zwiększyłoby sie i niebezpieczyństwo zalania swobów bez Słowiańszczyzne. Wprawdzie bez kanałów może sie Kraków nie doczeko nigdy legularności Wisły, nasi poletycy siedzom jednak cicho, żeby sie Rzondowi nie narazić, obiecowoł przecież kompezate, to jest kilka gruszek na wirzbie, a te owoce to panowie z Koła polskigo okropnie lubiom. Towarzysz Ignac jodoł swygo czasu prawdziwe gruchy, loczygo ni mieliby se oni pozwolić choć na wirzbowe, przecie ich na to stać! A smaczny to owoc i soczysty, choć bardzo niestrawny.

Byłbym niewdziencznym bratem Słowianinem, gdybym nie wspomnioł choć kilku słowami o poczciwych Ukraińcach, którzy zrobili znowu awanture, tak im sie gwałtu zachciało uniwersytetu! Jo sie tam tymu nie dziwie, kużdy młody hajdamaka, który ino skończy śtyry klasy u świntyj Babrały, to już kandydat na ministra, a cóż dopiro na prefesura. Zreśtom prefesory ruskie nie bawiom sie naukom, bo to lo nich za cinżkie, ino robiom poletyke, bo to pewnijszy sposób dojścia do karyery.

Powinniśmy jednak być z nich przykład bieroncy, nie jak sie robi szopy i awantury, ale jak trzeba sie trzymać kupy, bo choć oni wzajemnie sobie noge podstawiajom i psioczom na siebie, skoro tylko przyjdzie do czygo, stajom obok siebie i gotowi som do wojny z Polokami, którzy i ich jeszcze za to miodem smarujom. Solidarność to ich piekna cnota, bo widzimy, że na pogrzyb Kocki wyjechali nawet przedstawiciele krakoskich Ukraińców, żeby tam „u we Lwowi“ narzykać na krzywde, jaka sie im u nas dzieje. A niech se ta godajom, jak powrócom, bedziemy im znowu podchlibiać, zamiast przependzić, gdzie pieprz rośnie lub gdzie pałki nazywajom sie ruskiemi paligrofami!

Zaroz po Grunwaldzie wyjiżdżom z Mańkom na świży luft. W olijandry nimożno, bo ich nima. Choć pon Lyo obiecowoł, przecie ich nie koże robić, jedyne miszkanie jest jeszcze na Sikorniku lub w Zakrzówku. Tam właśnie razem z Mańkom urzondzomy na wakacyje kolonijom leczniczom lo potrzebujoncych wetchniencia brzan, bez różnicy stanu i wyznania i stamtond tyż naddeślemy jak sie patrzy sprawozdanie. — Ślus!

Po konsultacyi.

Lekarz: Jak — dawno jest pani wdową?

Pacyentka: Od śmierci mego nieboszczyka męża!

Pan całą gębą.

Do pokoju pana radcy cesarskiego, dajmy na to Pomeranza, wpada przerażona służąca.

— Proszę pana radcy! — woła przerażona — mały Icunio połknął w tej chwili przy zabawie złotą dwudziesto koronówkę!

— Nu! — odpowiada na to pan radca — nic nie szkodzi! Ja przez to nie zubożeję!

NAWRÓCONA.

Panna Lina się zmieniła,
Rozpoczęła nowe życie!
Jest już w domu od północy,
Nie jak dawniej — gdzieś o świcie!

Zmiana w jej postępowaniu
Dziwna jest całemu miastu —
Dawniej — setki wielbicieli,
Dziś — ma tylko ich dwunastu!

Co się stało? Ja wam powiem!
Panna Lina dotąd płocha
(Miłość na nią tak wpłynęła!)
Bezinteresownie kocha!...

— Czy mi zawsze wierną będziesz? —
Spytał jej wielbiciel nowy —
Panna Lina po namyśle
Odpowiada temi słowy:

— Wierną?.. zawsze?.. Tak, mój drogi! —
I na pierś mu główkę skłania,
Ale już nie w tym miesiącu,
W którym mam... zobowiązania!!...

ooo

Czy wytrzyma.

Do pana radcy zgłasza się młoda bona, przysłana z biura pośrednictwa pracy. Pan radca obrzuca ją okiem znawcy, wreszcie przyprowadza swych dwoje dzieci i przedstawia je przyszłej opiekunce.

— Dobrze, proszę pani! — oświadcza z powagą — jestem gotów zaangażować panią, na razie na rok na próbę! Oto są moje dzieci, które będzie pani musiała otoczyć macierzyńską opieką, jestem bowiem wdowcem od dwu miesięcy.

— Co? Pan dobrodziej jest wdowcem?! — robi na to uwagę przybyła — doprawdy, ja nie wiem czy będę w stanie podołać swym obowiązkom, ja jestem taka wątła...



Poznał swój swego.

Pan Bauminger był bardzo biednym, ale pobożnym żydkiem. Nie wiodło mu się jakoś w życiu, klepał też biedę, aż, jak to mówią trzeszczało! Wreszcie nie mógł już sobie dać rady i postanowił napisać list do samego Pana Boga z prośbą o pomoc. Jak pomyślał tak uczynił, nie wiedząc jednak, w jaki sposób list wyekspedyować, nie znał bowiem dokładnie bliższego adresu — wyrzucił go po prostu przez okno na ulicę.

Szczęście chciało, że list ten spadł na głowę przechodzącego właśnie pana Landaua, który chwilowo tem się zirytował i chciał nawet zawiadomić o fakcie policyę, gdy jednak treść poznał, wzruszył się bardzo, a że był litościwy, wydrapał się z trudem na trzecie piętro i zapukał do drzwi Baumingera.

— Was wünschen sie?... — pyta Bauminger wchodzącego.

— Ja słyszałem, że pan jesteś biedny, panie Bauminger! Pan nawet pisałeś list do Pana Boga! — rzekł na to Landau.

— Nu? a co to pana potrzebuje obchodzycz?...

— Pan Bóg mnie posłał do ciebie Bauminger i kazał ci dać pięćdziesiąt koron, abyś ty zaczął jakiś interes...

. . . .

Bauminger schował korony, a gdy Landau wyszedł, odzywa się do swej połowicy:

— Sure! Ja chciałbym mieć na majątku te korony co jemu Pan Bóg dla mnie dał więcej!... To ganef!

Dobre określenie.

— Ależ ta doktorowa się stroi! Codzień inna suknia! To musi wreszcie zrujnować jej męża.

— Nie bój się, z jej sukniami jest to samo co z podatkami. Nie płaci ich jeden, lecz składa się na nie wielu!

Turecki pacierz.

... ale nas zbaw od mocarstw opiekuńczych. Amen.

Niefortunny cytat.

Pan profesor X., który w pewnem gimnazyum krakowskiem obcinał knoty zoologicznej mądrości, obchodził w ubiegłym miesiącu uroczystość swego patrona. Studenci, aby uczcić poczciwego pedagoga, utworzyli chór i rano w sam dzień imienin, udali się do jego mieszkania i tu odśpiewali szereg pieśni. Wzruszony profesor wyszedł do swych pupilów i podziękował im następującą przemową:

— Moi kochani! Już starożytni mędrcy powiadali, że śpiew działa i na najdziksze zwierzęta, codziennie też mamy sposobność przekonać się o prawdziwości tego zdania!... Ot i dzisiaj sprawiliście mi swemi produkcyami ogromną radość i *wzruszyliście mnie do głębi...* Dzięki wam za to!...

SUBTELNE KWESTYE.

Mówił jej i przekonywał
O miłości po raz setny
A wymowa jego była
Wrząca, niczem wulkan Etny!

— A więc wierzę ostatecznie! —
Brzmi łaskawa jej odpowiedź —
Tylko teraz mój jedyny
To co mówisz — tego dowiedź!

Bądź cierpliwym, bo cierpliwość,
Gdy kto kocha — jest zasługą!... —
— Ach! zgaduję! — krzyknie młodzian
Chcesz zapytać mnie: „jak długo?

— O! nie zgadłeś! — odpowiada
Powiedź „ile“, bez urazy!..,
— Ile dam ci? — spytał z smutkiem
— Ach nie! — rzekła — ile razy?!..

Przed posągiem Wenery.

Przed posągiem Wenery, mającym jak wiadomo obie ręce utrącone, stoi małżeństwo.

— Jak ci się ona podoba, mój drogi? — pyta żona.

— Nadzwyczaj! Jest to jedyna piękność, która nie mogła wymagać, aby ktoś starał się o jej rękę!...



PORWANA MATKA.

(Ballada szlachecka).

Straszna łuna nad Krakowem
Okrzyk grozy: „Turki! Turki!
W oczach mężów rżną mężatki
Item siostry, *item* córki!“

Lecz nim starcy z betów wyszli,
Nim stanęła młódź na wałach,
Tak jak przyszli — tak uciekli
Pokrzykując sobie: „Ałłach!...“

Stary Miecznik syna woła:
„Skuteczniejszy miecz od danin!
Jedź do Turcyi!... Porwał matkę
Bestya Hassan, bisurmanin!“

Syn się zdziwił: „Moją mamę?
Taką starą porwał Hassan?
— Nie rezonuj! — krzyknął ojciec
Do Stambuła ruszaj wasan!

Syn pojechał — ojciec został
Chyląc w trosce siwą głowę
Lub o biednej żonie myśląc
Szczypał panny respektowe.

Właśnie wonczas pod lipami
Suszył czwarty dzbanek miodu,
Gdy wtem słychać tentent konia,
I syn wpada do ogrodu.

—Jesteś?! — krzyknął Miecznik stary
Susząc dzbanek do ostatka
Wracasz z Turczech acz jduszo?
No, a gdzież jest pani matka?!...

Syn obłapił go za nogi
Na znak czci i powitania
I rzekł: „Mama się przezemnie
Panu Ojcu pięknie kłania!

Wracać nie chce, gdyż jak mówi
Hassan basza ma być zuchem,
Mama ceniąc zaś twój talent
Chce cię zrobić tam — eunuchem!...



Myśl damy w XX. wieku.

— Tak! — Jeśli zaślubię kogo, to tylko awiatora! To jest sport nader niebezpieczny, a mnie tak jest do twarzy w czarnym kolorze!...

O święta naiwności!

Panna Helena, wychowana w mieście i nie mająca pojęcia o gospodarstwie wyszła za mąż za młodego kreczkosieja i wyjechała z nim na wieś. Wszystko ją tu bawiło i interesowało, wzdychała jednak do miasta, którego przyjemności miała sposobność poznać już w całej pełni.

Gdy pewnego razu bawiąc w krowiarni ujrzała urodzone właśnie cielątko, ogromnie jej się spodobało, dziwiła się jednak, że niema jeszcze rogów...

— E... prose pani, za rok dostanie już porządne rogi! — tłómaczy karbowy.

— Hm! U człowieka idzie to daleko prędzej!— zauważyła na to mimochodem młoda dziedziczka.

Zmiana.

— Czy w pańskim zamku, pania baronie, pokazują się jeszcze duchy?

— Nie! Tylko wierzyciele!...

Kłopoty podróżnika.

W czasie mojej podróży naukowej przez okolice równikowe, spotkałem przypadkowo Europejczyka, który tu od lat kilku mieszkał stale, wiodąc nędzny żywot, narażony ciągle na niebezpieczeństwa ze strony ludożerców i dzikich zwierząt. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego nie wraca do Europy, zapytałem go więc o powód.

— Niestety, mój dobry przyjacielu, nie mogę wracać do Europy! — rzekł złamanym głosem.

— Prawdopodobnie coś tam zrobiłeś i prawo cię ściga! Rozumiem! — rzekłem po namyśle.

— Nie, bracie! — odparł na to — jesteś w błędzie. Ja nie popełniłem nic karygodnego, zacobym się obawiał odpowiedzialności... Tylko, uważasz... ożeniłem się!...

— I dlatego tu zostajesz między ludożercami i dzikiemi zwierzętami?

— Tak jest!

— No, to przyznam się, że cię nie pojmuję! Chyba jesteś dziwakiem! Może cię zrozumiem, gdy kilka dni razem spędzimy...

— Nie, bracie mój, zrozumiesz dopiero wtedy wszystko, gdy poznasz... moją żonę!...

W Zakopanem.

— A wysoko leży twój pokoik Kasiu? — pyta młody Warszawiank fertycznej Góralki, która, jak to powiadają, wpadła mu w oko.

— Przekona się pan, lecąc na dół! — odpowiada na to energiczna córa Ewy.

Acha!

— Mamusiu! A w jaki sposób poznał tatuś mamusię, że się z nią ożenił?

— Widzisz, moje dziecko! Jako młody człowiek był on znakomitym pływakiem i pewnego dnia przechodził koło stawu, w którym się kąpałam. Nagle straciłam grunt pod nogami i zaczęłam tonąć. Bez namysłu rzucił się za mną do wody i szczęśliwie wyniósł mnie na brzeg. Z wdzięczności oddałam mu za to rękę...

— Acha! Teraz dopiero rozumiem, dlaczego tatuś nie chce mi w żaden sposób pozwolić, bym się uczył pływać!...

Codzienna historya.

Pani Wanda jest sobie młodą, troszkę nerwową kobieciną, która czasem ma dziwne upodobania. I tak pewnego dnia przyszło jej na myśl, aby późnym wieczorem wybrać się w stronę parku Jordana. Cieszyła się już na samo wspomnienie, jak to wystrychnie na dudków kilku facetów, którzy przecież ją w drodze zaczepią. Co to można przez te chwil kilka usłyszeć, ile przeżyć! Pani Wanda potrzebowała zaś nadzwyczajnych podniet.

Gęsto zawoalowana znalazła się w samym środku szpilkowego lasku przed parkiem, gdy wtem zbliżył się do niej nieśmiało jakiś mężczyzna i szeptając coś niezrozumiale, objął ją wpół. W natręcie poznała swego męża. Nie mówiąc ani słowa wyrwała się z jego objęć i poszła dalej, śmiejąc się w duchu z jego krótkowzroczności i nieśmiałości, przyznać zaś trzeba, że miała o nim już od dawna nienajlepsze wyobrażenie *in puncto* romantyczności.

Zaledwie uszła kilkanaście kroków, z cienia wychyliła się znów jakaś postać męska, zbliżyła się do niej i objęła ją namiętnym uściskiem. W blasku lampy poznała twarz doktora X.... swego przyjaciela domowego! Rozległ się jakiś trzask, pięć drobnych paluszków odbiło się z całą furyą na cyferblacie eskulapa, a pani Wanda szlochając gorzko osunęła się na ławeczkę.

— Jeśli już przyjaciele demu pozostają niewiernymi — pomyślała sobie — na kogóż ma liczyć biedna kobieta?...

Ogłoszenie.

Celem rozpowszechnienia naszych farb i lakierów, poszukujemy agentów podróżujących, mających rozgałęzione stosunki na prowincyi. Dla odróżnienia od naśladownictwa ostrzegamy, iż będą we flaszkach, z wybitą firmą na odwrotnej stronie.

Wspaniały hotel w Zakopanem poleca się względom P. T. Podróżujących. Codziennie między czwartą a piątą potrójne echo bez osobnej dopłaty. W ubiegłym roku z mieszkających w hotelu panien zaręczyło się ośmnaście...

CO DO CZEGO NALEŻY?

Już tak świat jest urządzony,
Że, czy w polu, czy w chałupie,
Czy w ogrodzie, czy też w lesie
Wszystko ma się trzymać w kupie.

I u Kaśki Kulifonki
Z wszystkich dziewuch najbogatszej
To mówiwszy na tem przykład
Jest porządek jak się patrzy!

Do chałupy — komin z cegły,
A do stajni — koń i krowy
Są do gnoju — stare widły
A do bryczki — dyszel nowy.

Jest i dziecko do kołyski
(Przyszło przed *tygodniami* trzema) —
Ino panie, że do dziecka
We wsi całej ojca nie ma!



W kąpieli.

— Panie! Jesteś pan bezczelny! Jak śmiesz mnie szczypać!

— Daruje pani, ale ja myślałem, że to panna Wanda!

— Tak?! To jeszcze podlej z twej strony!...

W żeńskiem gimnazyum.

Profesor matematyki: Jakie pani zna stosunki?

Panna Zosia (w roztargnieniu): Z wojskowymi i cywilnymi!



Dyagnoza.

Do weterynarza pana Enemskiego zgłasza się małżeństwo Kapturkiewicz z pieskiem celem konsultacyi. Pan Kapturkiewicz jest sobie poważnym obywatelem, właścicielem kilku kamienic i kandydatem na radcę miejskiego. Żona jego pięknym wyglądem przypomina błotnistą i deszczowną noc listopadową.

— Panie konsyliarzu, dobrodzieju! — rzecze pan Kapturkiewicz — ogromnie się boję, czy piesek nasz nie jest wściekły. Ile razy się doń zbliżę, szczeka tylko i ciągle łapie mnie zębami za rękę...

— To jeszcze o niczem nie świadczy! Mimo to może być zupełnie zdrów! — odpowiada psi doktór.

— Tak! Ale moja żona ciągle go całuje! — ciągnie dalej małżonek, troskliwy o zdrowie swej brzydszej połowy.

— A! jeśli tak! — odpowiada zagadnięty, patrząc na piękne rysy pani Kapturkiewiczowej — to kto wie, czy biedaczek się nie wściekł!

Za kulisami.

Dyrektor: Panno Jadziu! Scenę *śmierci* grała pani dzisiaj znowu zanadto *z życiem.*

Źle zrozumiane.

Pani domu (do nowej pokojówki): Robię cię jednak uważną moja droga, że mam dorosłego syna. Proszę się mieć na baczności!

Pokojówka: O! proszę pani dobrodziejki! Mój narzeczony nie jest wcale zazdrosny!

Dobrze zastosowane przysłowie.

Sędzia: Jesteś pan obwiniony o dwie zbrodnie. Zabrałeś pan pryncypałowi z kasy dziesięć koron i uprowadziłeś jego córkę!

Oskarżony: Ależ panie sędzio! Przecież już przysłowie powiada: same pieniądze nie robią człowieka szczęśliwym!

Myśl amazonki.

— Mój wierzchowiec jest rzeczywiście idealny! Ognisty, jak przyjaciel domu, a posłuszny jak małżonek!

Pod reglami.

— Pani nie obawia się spacerować tak sama, bez przewodnika? Można przecież bardzo łatwo zabłądzić!

— Nie, mój panie! Właśnie z przewodnikiem najłatwiej zejść na manowce!

JESZCZE CZAS!

Dopiero co od ołtarza
Powrócili nowożeńce,
Błogosławią ich rodzice
I nad nimi wznoszą ręce,

Cisną się do młodej pary
Stryj, wujaszek, trzy ciotunie
I weselnych gości mnóstwo
Z życzeniami do nich sunie.

Matka się jak bóbr spłakała
Pociągając czule nosem,
A ojczysko swą oracyę
Patetycznym kończył głosem:

— „Moje dzieci — panie tego!
Niechaj miłość was ożywi!
Tak! ożywi!... Idźcie, aby
Panie tego — być szczęśliwi!..“

Rumieniąc się rzecze córka:
„Ojcze, mamo! to poproście
Jeśli to ma być natychmiast,
Niechże najpierw wyjdą goście!...“



Co się komu należy.

Pisarz: Jak mam zakończyć list do pana X., „z głębokim szacunkiem“, czy inaczej?

Pryncypał: Napisz pan tylko „z poważaniem“. To przecież znany baciarz!

Na Panieńskich skałach.

— Jaki to był cudny dzień dzisiaj, panno Franiu! Co za szkoda, że już się zmierzcha!

— I pan jeszcze narzeka?...

Przezorna.

— A pani na co kupiła tyle czarnej krepy? Przecież, Boże broń, nie umarł nikt w rodzinie!

— Tak, moja pani! Trafiło mi się tanio na wyprzedaży, a pani wie przecież, że mój mąż ciągle się rozbija automobilem. Trzeba być zawsze przygotowaną!...





FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Przyjmuje zamknięte i opieczętowane kuferki i kasety ze srebrem i innemi kosztownościami przez wakacye do czasowego przechowania.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Sprzedaż węgli krajowych i śląskich.

Wchód z ulicy Brackiej — parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa. Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d.).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.



A. Hawełka w Krakowie

ces. i król. Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy „Barclay Perkins & Co., London“.



Uznane jako najlepsze

„Specyalności gumowe“!

Nowość! „Olla“ z marką gwarancyjną! Wyrób najlepszy!

Za tuzin Kor. 2·—, 3·—, 4·—, 5·—, 6·—

Guma Reform dla Panów: Za sztukę K 2
Stale do użycia!

4 interesujące wzory za 1 koronę (w markach).
BROSZURA z illustr. cennikiem darmo!
W zamkniętej kopercie za przesłaniem marki 20 hal.
B. S. HERZOG, WIEN 17|3. Hernalstrasse 79.



Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane strow. z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy L. 8

przyjmuje **WKŁADKI NA KSIĄŻECZKI** i oprocentowuje takowe po $4\frac{1}{2}\%$ rocznie.

KSIĘGARNIA

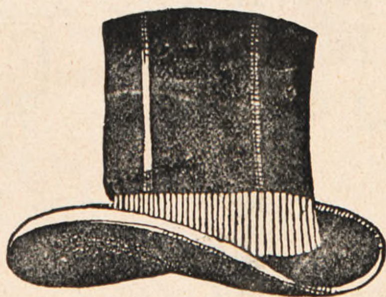
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K. 2·40, kurs II-gi Kor. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy Kor. 3·60, kurs II-gi Kor. 9·60. **Polsko-Angielski** kurs I-szy Kor. 2·30, kurs II-gi K. 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy 4·20 II-gi kurs Kor. 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi K. 1·30.

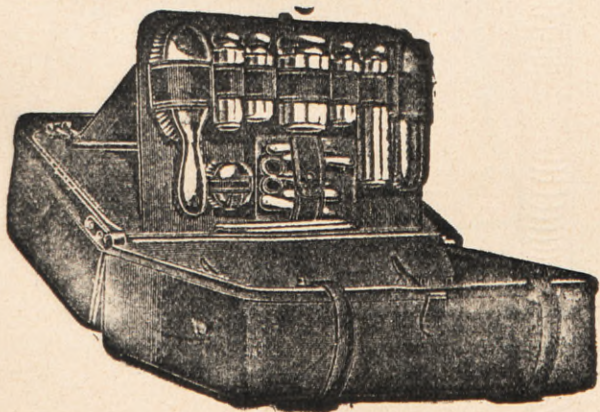
Magazyn galanteryjny. Skład kapeluszy, bielizny,



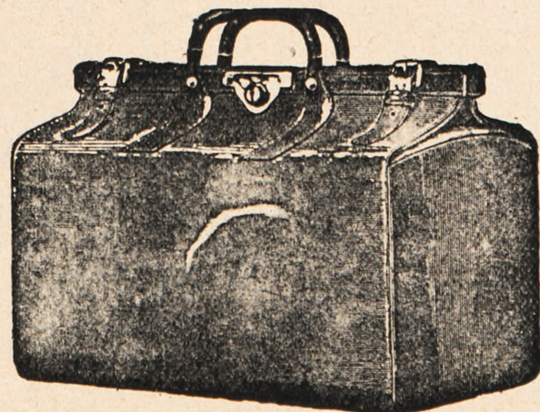
obuwia amerykańskiego i przyborów do podróży.

ZDZISŁAW ZDANOWICZ, KRAKÓW

Sławkowska L. 3 (HOTEL SASKI) Telefon Nr. 516







Cenniki illustrowane na żądanie wysyła darmo i opłatnie.

Właściciel i wydawca: Stanisław Lipiński. Za redakcyę odpowiedzialny: Stefan Karczmarski, Drukiem D. E. Friedleina w Krakowie.



— No, gdyby tak mąż mój tutaj przyjechał i spotkał nas razem, miałabym się dopiero z pyszna, że utrzymuję znajomość z takim hołyszem!..